

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 24 KWIETNIA 1949 ROKU.

Nr 111 (1123)

NANKIN ZDOBYTY!

Armia Ludowa zagraża Szanghajowi

Gdy przewodniczący paryskiego Kongresu Pokoju ogłosił tę wiadomość podczas posiedzenia Kongresu, entuzjazm słuchaczy nie miał granic. Delegaci, reprezentujący 69 narodów powstali z miejsc i demonstrowali na cześć zwycięskich Chin Ludowych.

Według agencji Reutersa, wojska Armii Ludowej zaczęły wkraczać do Nankinu w nocy z piątku na sobotę. Wielkie oddziały wojsk posuwają się wzdłuż linii Nankin—Szanghaj, zagrażając temu ważnemu punktowi strategicznemu.

Załogi wielu miast przechodzą na stronę Armii Ludowej.

Na parę godzin przed zajęciem miasta tymczasowy „prezydent” i „premier” rządu kuomintangowskiego opuścili miasto jednym z ostatnich samolotów. Urzędowo aktu kapitulacji dokonał komitet obywatelski.

Komunikacja telegraficzna i telefoniczna w mieście nie została przerwana. Dymy i płomienie unoszą się nad portem, gdzie ustępujące wojska kuomintangowskie podłożyły ogień. Ustępujące oddziały wysadziły też w powietrze dworzec kolejowy, znajdujący się pod Nankinem.

Zwycięska Armia Ludowa posuwa się wzdłuż dolnego brzegu Jang-Tse. Armia, licząca ponad milion ludzi przekroczyła już rzekę, zagrażając bezpośrednio pięciomilionowemu Szanghajowi.

W Szanghaju ogłoszono stan wojenny, czynione są gorączkowe przygotowania do obrony miasta.

W sobotę w godzinach wieczornych, wojska ludowe zajęły Wuhu, 90 km. na południowy zachód od Nankinu.

Obserwatorzy wojskowi w Szanghaju przypuszczają, że Armia Ludowa, licząca około 350 tysięcy żołnierzy otacza w tej chwili manewrem oskrzydlającym od południa 18 armii kuomintangowskich, rozproszonych na 160-kilometrowym froncie Jang-Tse między Nankinem a Szanghajem. Armie Ludowe znajdują się pod dowództwem generała Czen-Yi, generała Liu-Po-Czeng i generała Czen-King.

W miarę zwycięskiego postępu chińskiej Armii Ludowej, w całym kraju wzrasta ruch partyzancki.

Konsul amerykański w Szanghaju wezwał obywateli Stanów Zjednoczonych do opuszczenia miasta.

ODWRÓT WOJSK KUOMINTANGU.

Według wiadomości, otrzymanych w sobotę wieczorem przez agencję Reutersa, wojska Kuomintangu wycofują się do trójkąta na południe od rzeki Jang-Tse-Kiang, obejmującego Szanghaj, licząc na to, że będą mogły ustanowić nową linię oporu w odległości około 75 km. na północny zachód od Szanghaju.

Wicepremier H. Minc otworzył XXII Targi Poznańskie

W nowoczesnej sali reprezentacyjnej Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyło się w dniu 23 bm. o godz. 9.30 uroczyste otwarcie Targów. Otwarcia Targów dokonał wicepremier Hilary Minc.

Na uroczystość przybyli oprócz członków rządu, ambasadorowie: ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji, Czechosłowacji, USA, Włoch, Bułgarii! posłowie: Finlandii, Węgier, Szwecji, Belgii, Austrii! charges d'affaires: Turcji, Rumunii, Egiptu, Danii! sekretarze poselstw: Holandii i Szwajcarii.

Według wiadomości, napływających z Nankinu, chińskie organizacje demokratyczne, które działały dotychczas w ukryciu, przystąpiły do organizowania władz miejskich. W całym mieście panuje już zupełny spokój.

Wojska ludowe przeprowadzają się przez rzekę Jang-Tse i wkraczają do miasta przez bramę zachodnią, obsadzając umocnione stanowiska, opuszczone w nocy z piątku na sobotę przez oddziały kuomintangowskie.

Nasza gospodarka służy sprawie pokoju

„Potężną przeszkodą na drodze do zrealizowania wojennych planów imperialistów amerykańskich stanowi rosnąca potęga gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej. Siła ekonomiczna Związku Radzieckiego jest znacznie większa niż w okresie wojny z hitlerowskimi najeźdźcami. Siła ta została wzmożona przez stale i szybko rozwijający się potencjał gospodarczy krajów demokracji ludowych.

Siła gospodarcza i obronna państwa frontu antyimperialistycznego jest niezmiernie ważnym czynnikiem w walce o pokój, w walce o utrącenie planów wojennych imperializmu amerykańskiego.

We froncie antyimperialistycznym, w sile gospodarczej i obronnej tego frontu Polska z jej dwudziestopięciomilionową ludnością świadomą, zdolną i pracowitą klasą robotniczą, z wielką (piątą na świecie pod względem wielkości) produkcją węgla, z wielką produkcją cynku, z szybko i pomyślnie rosnącą metalurgią i przemysłem maszynowym, z wielką produkcją taboru kolejowego, z rozwijającym się rolnictwem, z rozgoloną siecią arterii ko-

munikacyjnych, stanowi czynnik bardzo istotny.

Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę, rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego, rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju.

Cała partia i masy pracujące naszego kraju muszą w pełni i z całą jasnością zrozumieć, że rozwój współzawodnictwa pracy, planowy system oszczędzania w naszej gospodarce, przedterminowe i zwycięskie wykonanie Planu Trzyletniego zwiększenie ilości i jakości naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, usprawnienie naszej komunikacji — to ważne ogniwie nie tylko na drodze do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących, nie tylko na drodze budowy socjalizmu, ale to ważne i decydujące ogniwie w walce o pokój...”

(Z referatu „O zadaniach partii w walce o pokój”, wygłoszonego przez przewodniczącego KC PZPR ob. Bolesława Bierut na plenarnym posiedzeniu KC w dniu 20-go bm.).

Entuzjazm czynu 1-majowego

Przekroczyli swe zobowiązania na wiele dni przed wyznaczonymi terminami

Z całego kraju napływają masowo meldunki o wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań 1-majowych. Donoszą one o znacznym zwiększeniu produkcji w miesiącu poprzedzającym Święto Pracy i o przyporządkowanych milionowych oszczędnościach. I tak m. in.:

3-tysięczna ZAŁOGA PZPW Nr. 1 w Łodzi w dniach 19 i 20 bm. wykonała plan produkcji przedziału w 114 proc., w tym 98,6 proc. produkcji pierwszego gatunku. Najlepsze wyniki osiągnęły: na tkalni — zespoły pod kierunkiem przodowników pracy — Marii Terpilak i Józefa Fajka — przekraczając poważnie zaplanowaną produkcję, dając one w 100 procentach towar pierwszego gatunku.

KCZZ wzywa do pracy w dniach 3 i 9 maja

Nawiązując do uchwał KCZZ z lat ubiegłych o nadmiernej ilości dni świątecznych w Polsce, powodującej wielkie straty dla gospodarki narodowej, jak i dla budżetu wielu rodzin robotniczych, oraz biorąc pod uwagę liczne zobowiązania załóg fabrycznych i kopalnianych, dotyczące przedterminowego wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w rb. Prezydium KCZZ postanawia:

1. Zwrócić się do Rządu z prośbą o wydanie zarządzenia, aby w dniu 3 i 9 maja, wzo-rem lat ubiegłych, we wszystkich instytucjach, fabrykach i zakładach pracy odbywała się normalna praca, zgodnie z interesami państwa i szerokich mas pracujących.
2. Wezwać ogół robotników i pracowników do normalnej pracy w dniach 3 i 9 maja br.

Cios

W samo serce podżegaczy

Obrady Światowego Kongresu Obrońców Pokoju dobiegają końca. Były one imponującą manifestacją na rzecz pokoju i potężną demonstracją siły 600 milionów ludzi wszystkich narodów i ras, wszystkich warstw społecznych, różnych kierunków politycznych, ludzi, którzy zdecydowali się przekreślić plany podżegaczy wojennych.

„Jeśli wojny dotychczas nie ma — powiedział znakomity pisarz radziecki F. Adiejew — to właśnie dlatego, że ludy świata nie chcą wojny”. O tym świadczy Kongres w Obronie Pokoju, który zdemaskował raz jeszcze przed światem konowania i przygotowania imperialistów do nowej agresji, na wzór obłąkańczej agresji hitlerowskiej. Kongres wezwał o tym na cały świat, budząc czujność narodów i mobilizując ich opór.

Przerwanie przez imperialistów zmo- wy milczenia dokola Kongresu i kalum- nii, kłamstw, oszczerstw, rzucanych na uczestników i organizatorów Kongresu, świadczy, że demonstracja sił pokoju tra- ciła w samo serce podżegaczy wojennych. Kongres już pokrzyżował ich plany, ale jeszcze nie zmusił do wyrzeczenia się ich. I o tym należy pamiętać.

Każde, najmniejsze nawet osłabienie ak- cji na rzecz pokoju działa na korzyść podżegaczy wojennych i będzie przez nich wykorzystane.

Z tej prawdy zdają sobie doskonale sprawę organizatorzy światowego ruchu obrońców pokoju, w których ręce złożyło swój los 600 milionów ludzi zorganizowa- nych i dalsze miliony niezorganizowa- nych. Dowodem tego jest powzięta na wniosek Światowej Federacji Związków Zawodowych uchwała Kongresu, powołu- jąca do życia światowy front obrońców pokoju, ze stałym komitetem międzynaro- dowym na czele i z komitetami narodo- wymi w każdym kraju.

Rzucone przez Związek Radziecki, wiel- kie mocarstwo socjalistyczne, hasło dema- skowania podżegaczy wojennych i organi- zowania się w obronie pokoju, podjęte zo- stało przez Wrocławski Kongres Intelekt- ualistów i przekazane Światowemu Kon- gresowi w Paryżu i Pradze. Obecnie set- ki milionów ludzi skupiają się w potężną organizację pokoju, której centralnym og- niwem jest niezwykły Związek Ra- dziecki.

I ta właśnie organizacja czujna i ciągle wzrastająca w siły zagrozi drogę nowej wojnie.

Obrady uczonych w Paryżu

W piątek odbyło się w Paryżu zebranie wybitnych uczonych, biorących udział w Światowym Kongresie w Obronie Pokoju. W zebraniu wzięli udział: prof. Joliot-Curie (Francja), rektor Biełkowski i prof. Dem- bowski (Polska), członek Akademii Nauk Włgini (ZSRR), profesorowie Crowther i Bernal (Anglia), przedstawiciel Bułgarii i se- kretarz generalny Kongresu Wrocławskiego Jerzy Borejsza.

Przedmiotem obrad były zagadnienia, zwią- zane z działalnością światowego zrzeszenia pracowników naukowych.

WROCLAWSKIE ZAKŁADY WYRO- BÓW PAPIERNICZYCH zwiększyły swój plan oszczędnościowy z 21.212 tys. do 50 miln. zł.

WARSZAWSKIE ZAKŁADY PAPIER- NICZE — o 20.418 tys. zł.

KRAPKOWICKIE — o 34 miln. zł. MYSZKOWICKIE — o 23 miln. zł., WŁO- CŁAWSKIE — o 26.870 tys. zł.

Wszystkie te zakłady wykonają plan 3-letni do 8 listopada br., a nie, jak przewidywano — 13 listopada br. Ogółem za- łogi fabryk papierniczych samorzutnie podwyższyły roczny plan oszczędnościowy o 310.188 tys. zł.

O 10 dni przed terminem wykonała swe zobowiązania produkcyjne ZAŁOGA ZA- KŁADÓW „SOLVAY”, znacznie przekra- czając plan produkcji. Załoga dała pro- dukcję wartości 11.056.700 zł.

ZAŁOGA CEMENTOWNI „GRODZIEC” (woj. katowickie), zobowiązała się wypro- dukować w bieżącym miesiącu 15 tys. ton cementu ponad plan. 19 bm. załoga osią- gnęła 17 tys. ton ponad plan, dzięki współ- zawodnictwu zespołowemu i indywidual- nemu.

Dzieci robotników i chłopów

będą miały ułatwiony dostęp do szkół licealnych.—Zespoły i komisje społeczno-pedagogiczne otoczą opieką najzdolniejsze jednostki

Dwa miesiące zaledwie dzieli nas od końca roku szkolnego. I mimo, że nauka trwa jeszcze w całej pełni, młodzież ostatnich klas szkół podstawowych, mająca przed sobą końcowe egzaminy, zastanawia się już poważnie, jaki kierunek studiów obrać w przyszłości.

Z pomocą w rozwiązaniu tak ważnego i decydującego w ich życiu i pracy problemu, pospieszą im specjalnie zorganizowane zespoły i komisje społeczno-pedagogiczne.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, który zarządza powołanie w każdej publicznej szkole podstawowej, mającej VII-mą klasę, zespołu społeczno-pedagogicznego, w skład którego wchodzi: kierownik szkoły, przewodniczący komitetu rodzicielskiego, delegat komitetu rodzicielskiego (przedstawiciel klasy VII) wychowawca klasy VII, nauczyciel nauki o Polsce współczesnej oraz przedstawiciel szkolnego komitetu opiekuńczego.

Zespół społeczno-pedagogiczny powinien przede wszystkim zainteresować ogół rodziców sprawą dalszego kształcenia ich dzieci oraz poinformować zarówno rodziców jak i uczniów o rodzajach i typach szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Zespół musi zorientować się w zdolnościach młodzieży, poznać ich warunki domowe i materialne oraz zbadać dokładniej zamiłowania poszczególnych uczniów. W wyniku swej pracy zespół ustala wykazy kandydatów, a kierownik szkoły, jako przewodniczący przesyła je stosownie do zainteresowań, uzdolnień i wyboru samych uczniów i życzeń rodziców do właściwych szkół stopnia licealnego.

Ponadto kierownictwo szkół podstawowych dołącza do wykazów charakterystykę każdego ucznia wraz z zaświadczeniem o rodzaju zatrudnienia i stanie majątkowym rodziców.

Uczniowie klas VII-ych nie objęci wykazami, składają indywidualnie podania do wybranych przez siebie szkół.

Również przy szkołach stopnia licealnego funkcjonują komisje społeczno-pedagogiczne, w których skład wchodzi: dyrektor szkoły, przedstawiciel szkolnego komitetu opiekuńczego, dwóch delegatów Rady Narodowej, przedstawiciel Rady Pedagogicznej i delegat ZNP.

Komisja ta po dokładnym zapoznaniu się z nadesłanymi wykazami, przeprowadza egzamin wstępny, który pozwoli jej zorientować się w rozwoju, zasobie wia-

domości i zdolności kandydata. Po egzaminie komisje winny w pierwszym rzędzie załatwić pozytywnie tych kandydatów, którzy zdali egzamin i figurują na listach przesłanych im przez zespoły społeczno-pedagogiczne, biorąc pod uwagę wartości społeczne danego ucznia, jego przygotowanie i stosunek do nauki.

W drugiej kolejności komisje rozpatrywać będą podania kandydatów zgłoszonych indywidualnie.

Po ustaleniu listy przyjętych do szkoły należy zapoznać się bliżej z warunkami materialnymi i mieszkaniowymi uczniów i zgłosić wnioski w sprawie przyznania

poszczególnym z nich stypendiów, burs i internatów.

Akcja ta w bieżącym roku obejmie ogół młodzieży uczęszczającej do VII klas szkół podstawowych i bez wątpienia do dalszego kształcenia zostaną wytypowane jednostki najlepiej przygotowane i najzdolniejsze, przede wszystkim spośród dzieci robotników i mało i średniorolnych chłopów.

Zapewni ona tym samym pomoc młodzieży pozostającej w najcięższych warunkach materialnych i mieszkaniowych, która do tej pory nie mogła korzystać z przywileju powszechnej oświaty i wiedzy. (y)

Samorząd zaoszczędzi 185 mil.

nie zmniejszając świadczeń na rzecz ludności

Akcja oszczędnościowa w Zarządzie Miejskim przeprowadzana jest z dużym rozmachem przy niezwykle pozytywnej postawie ogółu pracowników samorządowych. Powołana niedawno komisja oszczędnościowa przy prezydencie m. Łodzi, po wstępnej naradzie i konferencjach, odbytych w poszczególnych agendach, zakładach i przedsiębiorstwach skonstatowała, że zobowiązania wzięte na siebie przez wszystkie działy pracy w zakresie zmniejszenia wydatków rzeczowych, racjonalnego wykorzystania personelu i usuwania przerostów biurokratycznych, istotnie mogą dać samorządowi znaczne oszczędności.

Na podstawie materiałów dostarczo-

nych przez agendy, zakłady i przedsiębiorstwa opracowany został ogólny plan oszczędnościowy samorządu na rok 1949. Prace te, zakończone ostatecznie w dniu wczorajszym, wskazują, że oszczędności Zarządu Miejskiego wyniosą w tym roku 185 milionów 200 tysięcy zł.

W budżecie zwyczajnym osiągnie się 133.792.000 zł, oszczędności, w budżecie inwestycyjnym — 45.120.000 zł., zaś w działach dochodu (zwiększenie wpływów) — 6.300.000 zł.

Zaoszczędzone sumy nie tylko nie wpłyną na zmniejszenie świadczeń na rzecz ludności robotniczej Łodzi, ale wręcz przeciwnie — pozwolą na niektórych odcinkach świadczenia te powiększyć. (st)

Każdy może korzystać

z szybkiej i dobrej pomocy prawnej!

Dzięki uruchomieniu przez Rady Adwokackie Biur Społecznej Pomocy Prawnej — pomoc prawną przestała być przywilejem tylko zamożnych. Jest to fakt niezmiernie wagi i wielkiego znaczenia społecznego. Fachowa pomoc prawnika specjalisty udzielona w odpowiednim momencie, pozwala w wielu wypadkach uniknąć poważnych i ujemnych skutków. Biura Społecznej Pomocy Prawnej stoją otworem dla wszystkich i w miarę potrzeby udzielają bądź porad prawnych na miejscu, bądź kierują zgłaszającego się obywatela do adwokata specjalisty.

Dla ludności przyjezdnej, a zwłaszcza wiejskiej, kierowanie do adwokata odpowiedniego dla danej sprawy jest szczegól-

nie dogodnie. Honoraria adwokackie reguluje specjalna ulgowa taryfa, dzięki której pomoc prawną jest przystępna.

Po wysłuchaniu trosk obywatela i rozważeniu możliwości obrony jego praw, przewodniczący biura częstokroć odradza prowadzenie procesu, który nie rokuje pomyślnego rezultatu, co zapobiega zbędnym procesom, pociągającym za sobą stratę pieniędzy i czasu.

Tak więc Biura Społecznej Pomocy Prawnej odgrywają także pewną dość poważną rolę w ogólnokrajowej akcji oszczędnościowej.

Łódzkie biuro czynne jest codziennie, z wyjątkiem sobót, przy Delegaturze Rady Adwokackiej, ul. Narutowicza 49.

Nasze Fady

ŁODZIANKA K.: Proszę w sprawie tej zwrócić się do Komisji Specjalnej, ewentualnie do tych samych czynników, które prowadziły sprawę. Być może, że przy pierwszym rozpatrzeniu sprawy brak było danych przeciwko tej drugiej osobie, co ewentualnie będzie Pani mogła obecnie sprowadzić.

JUKA: Masz lat 12 i nieskończona jeszcze szkoła podstawowa. Jeżeli więc nie odpowiesz na Twój pierwszy list to tylko dlatego, iż uważamy, że masz jeszcze bardzo dużo czasu do zrealizowania swych marzeń. Aby zostać artystką filmową trzeba przede wszystkim ukończyć szkołę, potem kilka egzaminów wstępnych jeszcze potem przez kilka lat studiować w Wyższej Szkole Filmowej i dopiero wtedy można mieć nadzieję, iż przez pracę swoją osiągnie się cel. Jak widzisz, nie tak łatwo jest zostać artystką. Stokroć łatwiej otrzymać dobrą promocję do następnej klasy.

MAŁUSZEWSKA: ZMP mieści się przy ul. Jaracza 45. Na pewno będzie tam Pani bardzo mile przyjęta.

JERZYK K. z ŁODZI: W Robotniczym Do mu Kultury PZPB nr. 1 przy ul. Przedzalnaj 68 została otwarta świetlica dla dzieci pracowników. Z pewnością jest tam pianino, tak że będziesz mógł pobierać lekcje muzyki. O bliższe informacje w sprawie zwróć się do Wydziału Socjalnego fabryki, w której pracuje Twój tatuś.

WALDEK z CHOJEN: Na temat ten proszę zasięgnąć informacji w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Współzawodnictwo zespołowe

podejmuje PCH w całym kraju

Z początkiem maja rb. wszystkie placówki PCH w kraju przystępują do współzawodnictwa zespołowego. Jak czytamy w uchwalonej rezolucji, celem tego współzawodnictwa jest prowadzenie szlachetnej rywalizacji między wszystkimi pracownikami i zespołami PCH na zasadach solidarności i koleżeństwa, aby poprzez ulepszenie metod, podniesienie wydajności i dyscypliny pracy przyczynić się do powiększenia obrotów, zmniejszenia kosztów własnych przedsiębiorstwa i usprawnienia obiegu towarowego.

Wprowadzono następujące kryteria ocenę wysiłku zespołu, na których podstawie opiera się system premiowania:

Za wzrost obrotów w warunkach wykonania planu, za obniżenie kosztów handlowych, za wydajność pracy zespołu, za sprawność zaopatrzenia, za terminowość i rzetelność sprawozdawczości oraz za dyscyplinę pracy.

Pozwoli to handlowi uspołecznionemu rozszerzyć rynki zbytu, obniżyć ceny artykułów, wprowadzić nowe artykuły itd. (x)

Codzienna nowelka „Expressu”

Będziesz szczęśliwa...

Piotr i Celina mieszkali w sąsiedztwie na dalekich peryferiach małej osady. A że pracowali razem w tej samej fabryce, Piotru codziennie wieczorem odprowadzał swoją sąsiadkę do domu.

Była to jedyna kobieta w jego życiu. Młode dziewczęta stroniły od małego, ułomnego człowieka. a tylko Celina jak gdyby nie dostrzegała nigdy ani jego brzydoty, ani garbu. Zawsze uśmiechała się do niego życzliwie i miała dla niego ciepłe, przyjacielskie słowo: i dla tego nie dziwny się, że Piotr przywiązał się do niej więcej niż należało.

Właściwie nie miał nic z życia — prócz tych dwudziestu minut, codziennego szczęścia, tak długo bowiem trwał ich powrót do domu przez ciche uliczki osady.

Piotr czekał zawsze nęcierpliwie na godzinę ósmą. Stał potem — mały, onieśmielony — opodal bramy fabrycznej i na moment rozjaśniał się, kiedy w pewnej chwili podchodziła do niego Celina i uśmiechała się.

— Chodźmy!

Bywało, że wiały jesienne wichry. Czasem padał śnieg i szalała zadymka. Kiedy indziej znowu wysoko w górze świecił księżyc, a w sadach wiosennych kwitły wiśnie. Ale zakochany karzeł nie dostrzegał ani smętków listopada ani uroków wiosny. Idąc obok Celiny wsłuchiwał się w brzmienie jej gło-

su i spoglądał z ukosa na jej zgrabną sylwetkę.

W ten kwietniowy wieczór ofiarował jej bukietik fiołków. Celina przypięła go sobie do bluzki i powiedziała „dziękuję” takim tonem, że Piotr nabrał nagle odwagi.

— Cieszę się, że spodobały ci się te fiołki... Bo widzisz, zawsze cię bardzo lubię!... — zaczął się jąkać trochę niezgrabnie.

Uśmiechnęła się do niego życzliwie.

— I ja również bardzo cię lubię. I dla tego jako dobremu przyjacielowi powiem ci tajemnicę, o której nikt jeszcze nie wie: wczoraj, w niedzielę oświadczył mi się Władek Skimina.

— A ty? — twarz Piotra stała się nagle biała.

— Władek to bardzo porządny chłopak. I kocham go naprawdę szczerze, zgodziłam się więc zostać jego żoną...

Piotr opanował się i powiedział cichym głosem.

— Życzę ci więc bardzo wiele szczęścia.

Od tego czasu Celinę odprowadzał do domu ktoś inny: Władek, a Piotr, wlokąc się za nimi, widział z daleka jak oni — wysocy, zdrowi, roześmiani — trzymając się za ręce, szli w księżycowy wieczór.

Potem przyszło to najgorsze: ślub Celiny i Władka. Celina przestała pracować w fabryce, przeniosła się na dru-

gi koniec osady, ale Piotra, chociaż widywał ją bardzo rzadko, nie mógł o niej zapomnieć.

W międzyczasie wybuchła wojna.

Okupacja Niemców była ciężka. Szalał terror, wielu ludzi uwięziono, wielu innych wywieziono do Rzeszy na roboty.

Posterunek policji niemieckiej został powiększony, zjawiała się kompania SS, oczyszczono okolice z podejrzanych elementów.

Na krótki czas zapanował spokój, ale po miesiącu zdarzył się incydent, który mocno zdenerwował komendanta. Oto nieznanymi sprawcy uszkodzili w pewnym miejscu tor kolejowy, tak, że tylko dzięki przypadkowi uniknięto strasznej katastrofy.

Należało dać śmiałkom nową nauczkę. Podejrzanie padło na dwóch robotników: Władysława Skiminę i Marcina Blecharza. Obaj oni zostali natychmiast aresztowani i komendant oświadczył, że zostaną rozstrzelani publicznie.

Tak się złożyło, że tego samego dnia Piotr spotkał przypadkowo Celinę i od niej też dowiedział się tej strasznej nowiny.

Młoda mężatka była kompletnie zlamana.

— Jeśli Władek zginie, to i ja również chcę umrzeć, bo nie wyobrażam sobie bez niego życia! Teraz dopiero zrozumiałam jak bardzo go kochałam! — powtarzała rozrzuconymi wargami.

— Ach, żeby go móc uratować!

Piotr, do głębi wstrząśnięty jej roz-

paczą, spoglądał na nią ze ściśniętym sercem.

— Nie trać jeszcze nadziei! Może jeszcze uda się nam ocalić go! — pożegnał ją mocnym uściskiem ręki.

Parę godzin potem zgłosił się do niego scowego posterunku niemieckiego mały, niepozorny garbus i oświadczył, że sprawcami zamachu na pociąg nie byli ani Skimina ani Blecharz, ale on, który uczynił to sam jeden, z własnej inicjatywy i bez współników — że teraz jednak, nie chcąc, ażeby przeleżała się krew ludzi niewinnych, dobrowolnie przyznaje się do winy.

Tydzień potem odbyła się na rynku publiczna egzekucja. Dokoła stał w milczeniu i grozie tłum ludzi, spoglądając na skazańca, który z podniesionym czołem stanął przed plutonem egzekucyjnym. I oto obecni nie dostrzegli już ani brzydoty karła, ani szpecącego go garbu: teraz zobaczyli w nim tylko uosobienie wielkości i bohaterstwa.

A Piotr, stojąc spokojnie, rozglądał się po tłumie, aż wreszcie zobaczył Celinę, która stała drżąca, oparta o ramie swojego męża.

— A jednak będziesz szczęśliwa... Szczęśliwa dzięki mnie! — uśmiechnął się blado, a w tej samej chwili ostro huknęła salwa egzekucyjnego plutonu.

Nie wiedział jednak biedny garbus, że Niemcy nigdy nie dotrzymują swych zobowiązań. Następnego dnia aresztowany został mąż jego ukochanej i wkrótce potem rozstrzelany. W ten sposób poświęcenie garbusa okazało się daremne.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — O pleska meteorologiczna! Niedosć że deszcz, to jeszcze wicher jak diabli!...

WACEK: — Musiał ktoś się powieścić... Retę! Trzymaj czapki!



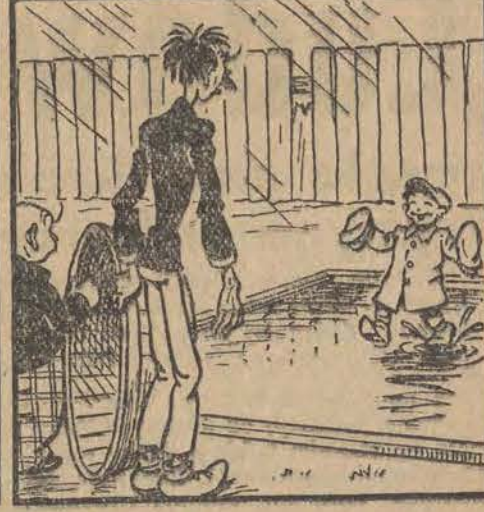
WACEK: — A to kawał! Czapki spadły na staw! Przecie nie hulniemy po nie do wody, co?

WICEK: — Nie ma strachu! Popłyniemy po czapki w balii!



WACEK: — Aleś ciężki dowcip wyśmiał! Jak pragnę czkawki, że szlag mnie trafi!...

WICEK: — Jeszcze parę kroków!
JAS: — Halo, panowie!...



JAS: — Po co pływać w balii, kiedy tu jest całkiem płytko? Trzeba było wprerw spróbować!

WICEK: — Więc to nie staw?
WACEK: — Tak! Tylko kałuża!

Uczymy się pieśni na dzień 1 Maja!

W przeddzień święta 1-go Maja rozgłoszenia Polskiego Radia w Łodzi nada kilka audycji, w ramach których nauczymy się najczęściej śpiewanych pieśni robotniczych. Chodzi o to, aby pochód pierwszomajowy rozbrzmiewał pieśniami; nie bowiem lepiej nie spać szeregow w marszu, jak wspólnie śpiewana pieśń robotnicza.

Kto zatem niedokładnie zna pieśni robotnicze, lub — co gorsza — nie zna ich wcale, niech słucha audycji przedmających: w niedzielę 24 kwietnia o godz. 11.30, w poniedziałek 25 kwietnia o godz. 15.15, w środę 27 kwietnia o godz. 15.15 i w piątek 29 kwietnia o godz. 15.15.

Wynalazek dwóch łódzian pozwoli osiągnąć poważne oszczędności

Dwaj mechanicy bazy remontowej Łódzkiej Zakładów Przem. Odzieżowego przy ul. Sterlinga — Jerzy Różański i Konstanty Dumka dokonali wynalazku, który pozwoli osiągnąć poważne oszczędności w produkcji.

Skonstruowali oni mianowicie przyrząd do maszyny ręcznej typu Zick-Zack, przyszywający automatycznie wszystkie guziki metalowe. Aparat przyszywa 255 guzików na godzinę, a więc 2.000 sztuk dziennie, co odpowiada 8-godzinnej pracy czterech robotnic.

Przy obsłudze maszyny przez jedną osobę oszczędność wynosi 33.000 zł. miesięcznie na jednej maszynie. Ponieważ Łódzkie Zakłady Przem. Odzieżowego zatrudniają 80 robotników, przyszywających ręcznie guziki uszkowe, przy uruchomieniu 20 maszyn z przyrządem skonstruowanym przez Różańskiego i Dumkę, fabryka oszczędzi 660.000 zł. miesięcznie na ręcznej pracy 60 robotnic, które otrzymają pracę w innych gałęziach produkcji. (s)

Apteka miejska pracować będzie na dwie zmiany

Władze miejskie postanowiły zreorganizować pracę w uruchomionej niedawno Miejskiej Apteczce przy ul. Piotrkowskiej 113. Apteka ta, obsługująca obecnie przeważnie podopiecznych miejskich, oddana zostanie wkrótce do użytku publicznego, a przede wszystkim do użytku ubezpieczonych.

W myśl zawartej z Ubezpieczalnią umowy, apteka miejska pracować będzie nie jak dotąd do godz. 15-ej, ale na dwie zmiany, a niezależnie od tego mają w niej być ustanowione stałe dyżury nocne, jak to się praktykuje w innych aptekach publicznych. (a)

30 stypendiów dla uczniów szkół artystycznych

Na odbytym wczoraj posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego postanowiono przyznać 30 stypendiów miesięcznych po 1 tysiąc złotych na okres 6 miesięcy najbardziej uzdolnionym uczniom państwowych szkół artystycznych w Łodzi. Stypendia otrzymają dzieci robotników, uczęszczające do Państw. Liceum Techn. Plastycznej, do Państw. Średniej i Niższej Szkoły Muzycznej oraz do Łódzkiego Instytutu Muzycznego. (a)

W trosce o świat pracy

Nowe, piękne domy

wybudowane będą dla robotników woj. łódzkiego. — Osiedla powstaną m. in. w Piotrkowie, Zgierzu, Tomaszowie

Budowa nowych osiedli robotniczych w Łodzi, którą podejmuje ZOR, jest wyrazem głębokiej troski rządu o stworzenie ludziom świata pracy jak najlepszych warunków mieszkaniowych.

Dążenia te nie zamykają się jednak tylko w obrębie wielkich miast, lecz obejmują również mniejsze skupiska ludności robotniczej, rozsiadane po całym kraju. Na ten cel przewidziano dla województwa łódzkiego w planie inwestycyjnym Ministerstwa Odbudowy sumę 214 milionów złotych. Kwota ta będzie w całości wykorzystana na budowę mieszkań dla przodowników pracy i robotników wielu zakładów w naszym województwie.

Funduszami tymi dysponuje Wojewódz-

ki Wydział Odbudowy, mając w ten sposób możliwość dalszego prowadzenia robot już rozpoczętych lub realizowania zaprojektowanych. Zaznaczyć należy, że prace te zostaną bezwzględnie zakończone jeszcze w tym roku i dadzą ogółem 407 nowych izb mieszkalnych dla pracowników różnych gałęzi przemysłu.

Jeśli chodzi o rozdział sum przyznanych dla województwa łódzkiego, najwięcej przypadło miasteczku Żychlin, które otrzymało 35 milionów złotych. Za sumę tę wybuduje się wspaniałe bloki mieszkalne dla robotników tamtejszej fabryki maszyn elektrycznych i transformatorów.

Suma 32 milionów złotych będzie również poważnym „zastrzykiem” dla Piotrk-

kowa Trybunalskiego, gdzie powstaną również piękne osiedle robotnicze. Znajdą tu pomieszczenia dziesiątki pracowników huty „Hortensja”.

Zgierz dawno już zabiegał o kredyty, które by mu pozwoliły rozładować obecną sytuację lokalową. Stanie się to teraz możliwe dzięki przyznanej 28 mil. złotych, kosztem których powstaną mieszkania dla przodowników pracy tamtejszej „Boruty”.

Pracownicy TFSJ w Tomaszowie muszą dziś jeszcze nakładać sporo drogi do położonej poza samym miastem fabryki. Wielu z nich wobec trudności mieszkaniowych znalazło „kacik” u znajomych. W tym roku skończą się jednak ich kłopoty, bowiem otrzymają nowe bloki mieszkalne, na budowę których przeznaczono 24,5 mil. złotych.

Nie zapomniano również o aleksandrowskich włókienniczych, którym dostarczyć się nowych izb mieszkalnych kosztem 16 mil. złotych. Pabianice wybudują dla swych przodowników pracy mieszkania za sumę 7,3 mil. złotych. Nieco wyższą kwotę, bo 7,6 mil. złotych, przeznaczono na budowę mieszkań dla kolejarzy w Karsznicach.

Ponadto zaplanowano oddać do użytku szereg mieszkań dla pracowników fabryki mebli w Radomsku, cukrowni w Wieluniu, zakładów spożywczych w Woli Krzyżostorskiej (pow. piotrkowski) oraz zakładów odlewniczych w Nieborowie. (sk)

Co się działo w pewnym magazynie?

Skradli drogie chemikalia

podając, że zniszczył je wybuch gazów!

W czerwcu ub. roku wykryto poważne nadużycie w magazynie wojewódzkiego oddziału „Samopomocy Chłopskiej” w Łodzi. W wyniku dochodzenia, przeprowadzonego przez delegaturę Komisji Specjalnej, stwierdzono, iż nadużyć dopuścili się następujący pracownicy magazynu: Edward Mikulski (Srebrzyńska 93), Mieczysław Michałkiewicz (Próchnika 52), Józef Dąbrowski (Północna 9), Kazimierz Pokorski (Jarzynowa 42) i Jerzy Olejnik (Zucha 2).

Pierwszy z nich, będąc kierownikiem magazynu, sprzedał w maju ub. r. 140 kg. karbolineum prywatnemu nabywcy, dzieląc się sumą uzyskaną z tej nielegalnej transakcji z Michałkiewiczem. Następnie obydwaj sporządzili niezgodny z prawdą

protokół, podając w nim, iż przyczyną straty karbolineum był... wybuch gazów!

Dąbrowski przy przekazywaniu magazynu Pokorskiemu doładował do pokostu syntetycznego około 60 kg. wody na pokrycie powstałych braków. Olejnik pobrał z magazynu ponad 20 kg. pokostu, które sprzedał jakiemuś osobnikowi.

Poza tym Michałkiewicz, Mikulski i Pokorski sprzedali 200 kg. sznura snopowiązałkowego i uzyskanymi z tej sprzedaży 30.000 złotych podzielili się ze sobą.

Orzeczeniem Komisji Specjalnej wszystkich pięciu skierowano do obozu pracy przymusowej: Mikulskiego na 12 miesięcy, Michałkiewicza i Dąbrowskiego — na 10 miesięcy, Pokorskiego — na 8 i Olejnika — na 3 miesiące. (s)

Tramwaje dla Łodzi

Model nowego wozu można zobaczyć na Międzynarodowych Targach Poznańskich

Każdego z nas interesuje na pewno, jak będą wyglądały nowe tramwaje, zamówione przez Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Łodzi. Ciekawość można bardzo łatwo zaspokoić. Bo wśród licznych eksponatów, ilustrujących osiągnięcia polskiego przemysłu metalowego, znajduje się na Międzynarodowych Targach Poznańskich wyprodukowany ostatnio, znormalizowany wóz tramwajowy typu „N” — dzieło techników i robotników łódzkich.

Zaletą tego wozu, w porównaniu do innych kursujących w miastach polskich, jest m. in. znacznie mniejsza waga, estetyczny wygląd oraz duża stosunkowo łatwość go kwalifikuje go szczególnie do ośrodków o dużym nasileniu pasażerskim.

I takie właśnie wozy będą stopniowo wprowadzane we wszystkich miastach Polski. Pierwsza partia przeznaczona jest dla Warszawy na obsłużenie trasy W—Z. Nadejdzie ona w dniu 22 lipca.

Dla Łodzi wozy tramwajowe typu „N” wykonuje stocznia gdańska. Pierwszych 30 wozów nadejdzie do miasta jeszcze w ciągu bieżącego roku. Będą to wozy silnikowe, ponieważ jednak Żychlin nie zdąży tak prędko wykonać samych silników — początkowo będą kursowały jako wozy doczepne. W miarę otrzymywania motorów doczepki przekształcą się na miejsce na wozy silnikowe, dzięki czemu trudności komunikacyjne zostaną w znacznej mierze pokonane. (k)

Nadziwany chleb ale nie rodzinami, lecz... robakami!

Do redakcji naszej zgłosił się ob. Łukasz Antoni (Pogonowskiego 66), przynosząc ze sobą bochenek chleba. W odkrojonej z niego kromce znajdował się około 3-centymetrowy robak!

Widocznie piekarnia mechaniczna Władysława Pawlaka przy ul. Żeromskiego 75, z której ten produkt pochodzi, odnosi się pogardliwie do „miesiąca czystości”. (bk)

Poradnia przeciwrakowa przejęta będzie przez miasto

Od Towarzystwa Zwalczenia Raka przejęta zostanie w najbliższych dniach przez miasto poradnia przeciwrakowa, mieszcząca się przy ulicy Curie-Skłodowskiej 18. Towarzystwo Zwalczenia Raka nie posiada potrzebnych funduszy na prowadzenie poradni, ani też nie może uzyskać subwencji na ten cel, natomiast przejęcie poradni przez miasto pozwoli wykorzystać ją w pełni dla ogólnych celów zdrowotnych i prowadzić ją według najnowszych wymogów medycyny. (a)

„Teraz pani urodzi...“

„Cudowne“ lekarstwo

okazało się... kroplami walerianowymi. — Jak siostra Krystyna wykorzystwała naiwność pacjentki szpitala

Historię, którą poniżej przytaczamy, można by pod pewnym względem wpisać w okres średniowiecza, z jego czarnymi praktykami i „cudownymi“ lekami. Z drugiej strony jest ona dowodem, że ciągle jeszcze nie brak typów, żerujących na ludzkiej naiwności i nieświadomości.

Pewna mieszkanka Widzewa (nazwisko i adres znane redakcji) od dłuższego czasu cierpiała na chorobę kobiecą, która powodowała u niej bezdzietność. Zdecydowała się wreszcie pójść do szpitala Ubezpieczalni przy ul. Łagiewnickiej, gdzie miała się poddać operacji.

Ponieważ jednak lekarz nie mógł zagwarantować pomyślnego rezultatu operacji, mąż owej kobiety nie zgodził się na jej dokonanie. Kobieta z płaczem opuściła szpital.

W tym momencie doszła do niej pielęgniarka oddziału położniczego na I piętrze, siostra Krystyna, ofiarując jej swą pomoc.

Pielęgniarka tłumaczyła się, że dla usunięcia tych niedomagań niekonieczna jest operacja. Zresztą „lekarze zawsze chcą tylko krajać“. Ona natomiast posiada „cudowny“ lek, który w praktyce okazał się o wiele skuteczniejszy, niż nóż chirurgiczny. Oczywiście, trzeba tylko zachować tajemnicę, a dziecko niewątpliwie przyjdzie na świat.

Kobieta uwierzyła i przystała na propozycję pielęgniarki. „Lek“ był wprawdzie bardzo drogi, gdyż 1 dkg. kosztował aż 500 złotych, a do przeprowadzenia kuracji potrzebne było co najmniej 15 dkg. — niemniej wpłaciła bez ociągania z góry 7 i pół tysiąca złotych. Za kilka dni pielęgniarka zobowiązała się dostarczyć „zbawienne“ medykamenty.

Spożywczy i spółdzielcy przysięgają do współzawodnictwa na polu kulturalnym

W dniu wczorajszym została podpisana umowa o współzawodnictwie kulturalno-oświatowym między Zarządami Głównymi Związków: spożywców i spółdzielców.

W ramach tego współzawodnictwa spożywczy otrzymają 24 kursy nauki czytania i pisanja, 5 kursów języka rosyjskiego, 10 kursów szkoleniowych marksistowskich, 8 kursów doszkalających w zakresie szkoły podstawowej, zaopatrzenie świetlic w pianina i biblioteki itp. Umowa dotyczy również nawiązania kontaktu z 14 świetlicami wiejskimi.

Jako czyn 1-szo Majowy Zarząd Główny Związku Spożywców rozesłał do 30 świetlic w terenie komplety z nagranyimi pieśniami robotniczymi. (w)

Jakoż rzeczywiście dotrzymała obietnicy. Naturalnie, połączone to było z nie-malym trudem, bo o „lek“ ten było bardzo trudno, niemniej „dzięki szerokim znajomościom udało jej się go uzyskać“.

Wręczyła więc kobiecie małą buteleczkę z jakimś płynem, który należało zażywać doustnie trzy razy dziennie po 20 kropli. Przy okazji pielęgniarka poprosiła kobietę o pożyczkę w wysokości 3 tys. złotych.

Gdy „lekarstwo“ już się wyczerpało, kobieta jeszcze raz odwiedziła pielęgniarkę. Zdobyć drugą buteleczkę było jeszcze trudniejsze, ale i tutaj jakoś znajomości nie zawiodły. Dalej już tak samo jak przy pierwszej buteleczce: 3 razy dziennie po 20 kropli.

Kobietę zdziwił mocno fakt, że lekar-

stwa, chociaż rzekomo pochodziły z apteki, nie posiadały na buteleczkach żadnej etykiety. Nigdy też pielęgniarka nie pokazywała jej recepty. Zdumienie to rosło tym bardziej, że zużywszy już prawie całe 15 dkg. „lekarstwa“, nie dostrzegła żadnych „fenomenalnych“ rezultatów.

Ponieważ sprawa ta wydała się jej bardzo podejrzana, zgłosiła się do redakcji. Zajęliśmy się więc tym „cudem“. Okazując go po kolei kilku chemikom-specjalistom, uzyskaliśmy w każdym wypadku jednakową odpowiedź: „lekarstwo“ to zawierało krople walerianowe, mentolowe, eter oraz... wodę z kranu, która w połączeniu z wyciągami spirytusowymi czyniła tę ciecz mętną.

Tak więc „lekarstwo“ siostry Krystyny było tylko zwykłym oszustwem, tym godniejszym napiętnowania, że dopuściła się go osoba, której w normalnych warunkach powierza się nawet opiekę nad chorzy. Niewątpliwie władze zechcą wyciągnąć z tego faktu jak najsurowsze konsekwencje. Szarlatanstwo trzeba tępić z całą bezwzględnością! (kl)

Złoto w piwnicy

Kto skradł drogocenne zawiniątko?

Fortuna w węglu! W piwnicy przy ul. Zawadzkiej 30, lokatorka tego domu, Leokadia Majer ukryła w zawiniątku, schowanym w węglu, 50 różnych monet złotych, jak: dolary amerykańskie, funty angielskie i holenderskie oraz marki niemieckie. Ale pewnego dnia stwierdziła ku swojemu przerażeniu, że zawiniątko zginęło, a z nim złoto... Podejrzanie jej padło na pomocnicę domową, Irenę Kopkę.

Poszkodowana nie zameldowała o dokonanej kradzieży. Woląca o tym przemilczeć. Na zmianę tego postanowienia wpłynęła dopiero ważna małżonków Marty i Franciszka Urban, zakończone rozwodem. A było tak:

Franciszek Urban po rozejściu się z żoną i po waśniach z jej rodziną doniósł, iż żona jego Marta otrzymała na przechowanie od Ireny Kopki złote monety. Po złożeniu doniesienia do VII komisariatu MO, wszczęto dochodzenie. Na podstawie zeznań Urbana ustalono, że Irena Kopka, wybierając węgiel z piwnicy, przywłaszczyła sobie zawiniątko z pieniędzmi, które dała na przechowanie Marcie Urban.

Ta zbyła część złota nieznanemu mężczyźnie, pozostałe zaś monety dała na przechowanie swemu bratu, Edmundowi Koszowskiemu. Przesłuchani w toku dochodzenia Irena Kopka, Marta Urban i Koszowski — nie przyznali się do winy. W tym stanie rzeczy sprawa oparła się o Sąd Okręgowy.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni również nie przyznali się do winy. Zeznający w charakterze świadka Franciszek Urban twierdził, że nie tylko widział monety te u swojej żony, ale nawet sam przez jakiś czas za część monet pijał wódkę.

Jedynym dowodem w całej sprawie — to zeznanie Franciszka Urbana. Sąd uznał, że świadek ten nie stał na właściwym poziomie moralnym. Rzekomo wiedział o kradzieży, ale ukrywał to w tajemnicy, dopiero kiedy rozszedł się z żoną, zaczął zabiegać, by poniosła karę.

Z tych względów Sąd nie mógł oprzeć się na zeznaniach tego świadka i oskarżonych, z braku dowodów — uniewinnił. (p)

Scena i ekran

Trzy przedstawienia Moskiewskiego Teatru Dramatycznego

Trzy dni gościła Łódź niezrównany zespół Moskiewskiego Teatru Dramatycznego i przez te trzy dni przeżyliśmy tak wstrząsające, tak głębokie wzruszenia artystyczne, których nie zapomina się już nigdy.

Widzieliśmy trzy sztuki o różnym ciężarze gatunkowym. Zobaczyliśmy „Sąd Honorowy“ — Szełęna, głęboki dramat, rozgrywający się w środowisku uczonych radzieckich na tle ulegania pewnych jednostek wpływom kultury burżuazyjnej. Widzieliśmy „Tanie“ Arbu zowa — dzieło młodej kobiety, która przeżyła głęboką tragedię miłosną, a odzyskała spokój i szczęście w pracy i poświęceniu dla narodu. Widzieliśmy wreszcie „Wiosnę w Moskwie“ — pełną humoru i prześmiewczych typów komedię, niepozabawioną momentami dramatycznymi, a obrazującą życie studentów w obecnej Moskwie.

I stwierdzić trzeba, że jeszcze nigdy nie obserwowaliśmy na widowni łódzkiej takiego zespolenia ze sceną, takiego napięcia uwagi i głębi wzruszenia u widza, jak w ciągu tych trzech dni. Czemu tak było? Składa się na to kilka czynników.

Przed wszystkim gra aktorów. Teatr rosyjski oddawna był najlepszym teatrem na świecie, ale obecnie jest jeszcze wzbogacony. Dorobek Tairowa, Stanisławskiego, odziedziczony przez MCHAT, stał w Teatrze Dramatycznym na wyżynach omalże absolutnej doskonałości. To już właściwie nie jest gra aktorska, lecz absolutne zespolenie się z odtwarzaną postacią. Grają twarze, gra każdy ruch ciała — składając się na pełnię prawdy życiowej. Wydaje się, że nie można zmienić ani jednego ruchu czy intonacji bez szkody dla roli.

Rzetelna, głęboka praca aktora i reżysera powoduje, że każdy gest, każdy ruch ma swą wymowę. Szczerze, prosto, powściągliwie stosowanych środków reżyserskich i aktorskich daje w wyniku żywych ludzi, przeżywających swe role i odtwarzających prawdziwe życie. Nie ma przy tym postaci głównych i podrzędnych, wszystkie są jednakowo ważne, bo wszystkie są pełne życia. Wszystkie są skończone żywymi ludźmi i muszą nimi być aż do najdrobniejszego enizodu, aby całość sztuki dawała skończony obraz prawdziwego życia.

Alle największy, najofiarniejszy wysiłek i umiejętność reżysera i aktora nie dalałyby tej wspaniałej pełni życia teatralnego, gdyby ten reżyser i aktor nie byli natłuszczeni zrodni z tym co odtwarzają, gdyby nie mieli głębokiego zrozumienia życia socjalistycznego, które znajduje wyraz w odtwarzanych sztukach.

Najcisze zespole literatów i aktorów z życiem Związku Radzieckiego dało w rezultacie to, że teatr rosyjski pokazuje widzowi świat nowych ludzi, nowych myśli, nowych stosunków społecznych, pokazuje w sposób niezwykle wierny i niezwykle mistrzowski.

I dlatego każde przedstawienie staje się dla widza głębokim, niezapomnianym przeżyciem zarówno artystycznym, jak kształcącym. E. Kron.



Gorwicz ruchem światowca bierze po daną mu przez kelnera kartę i zamawia wiewiórkę.

— A czego się napijemy? Koniaku czy wina? — pyta swoją towarzyszkę.

Jego poprzednie zwierzenia wzbudziły w niej na nowo nieufność.

— Pan daruje, ale nie będę piła! — odmawia stanowczo.

— Jak pani sobie życzy! — nie namawia jej, a sam dla siebie zamawia czerwony Burgund.

Stukają, dudnią koła. Przy stolikach restauracyjnego wagonu siedzi kilkanaście wytwornych pań i eleganckich panów, przeważnie cudzoziemców.

— I wszystko jest dalej jak na filmie — pomyślała znowu Krystyna, kończąc jeść kompot z ananasów.

Oboje wracają znowu do swojego przedziału.

Tymczasem wieczór robi się coraz ciemniejszy.

Ubiegłej nocy Krystyna spała bardzo źle i bardzo krótko. I oto teraz, siedząc na miękkiej ławeczce, wtulona w kącik, zasypia twardo.

W pewnej chwili zbudziła się. Szumia-

ło jej trochę w głowie, w pierwszej chwili nie zorientowała się, gdzie jest, ale zaraz potem oprzytomniała, zobaczywszy uśmiechniętą twarz Gorwicza, który powiedział do niej wesoło.

— Dobrze, że się pani zbudziła, bo niedaleko już jest granica!

Pół godziny potem pociąg zatrzymał się na granicznej stacji: kilkaset metrów dalej kończyła się ziemia polska, a zaczynała się Trzecia Rzesza.

Do wagonu wchodzi funkcjonariusze urzędu celnego.

— Rewizja bagażów!

Pasażerowie otwierają walizy, a jednocześnie umundurowani panowie przeglądają paszporty i przykładają pieczęć Komisariatu Kontroli Granicznej.

Wszystko idzie sprawnie i gładko.

Norbert Gorwicz, paląc spokojnie papierosa, podsuwa urzędnikom swój paszport i pyta grzecznie.

— Jak długo będziemy mieli tutaj postój?

— Przynajmniej pół godziny! — odpowiada zapytany i z kolei przegląda paszport Wieruszówny.

Bagaż podróżniacej parv nie sa zbyt

wielkie. Celnicy pogrzebali w walizkach i w neseserku i kiwają głowami.

— W porządku!

Ale rewizja nie jest jeszcze skończona, bo zaraz potem wchodzi do wagonu dwóch nowych panów.

Ci nie pytają nikogo o nic, tylko zaglądają w milczeniu do poszczególnych przedziałów i przechodzą dalej.

Kiedy zatrzymali się przy tym, w którym siedzieli Wieruszówna i jej towarzysz, spojrzeli na siebie i wolnym krokiem weszli do środka.

— Pańskie papiery! — rzekł jeden z funkcjonariuszy do Gorwicza.

— Pokazywałem je już przed chwilą! — odpowiedział z wyraźną niechęcią Gorwicz, wyciągając z kieszeni paszport.

— Nazwisko pańskie brzmi Norbert Gorwicz? — funkcjonariusz spogląda to na fotografię paszportu, to na jej właściciela.

— Tak jest, nazywam się Norbert Gorwicz. — lekko ściągnęły się brwi towarzysza Krystyny Wieruszówny.

— Pan weźmie swój bagaż i pójdzie z nami! A ta pani również!

— W imię czego? Przecież paszport mam w porządku! — W oczach Gorwicza zamigotały iskiereki niepokoju.

— To się pokaże! Proszę z nami! — powtórzyli obaj panowie, a w tej samej chwili wyrósł jak spod ziemi starszy przodownik policji.

Gorwicz wzruszył ramionami i pozwolił się zaprowadzić do biura komisariatu.

Krystyna, idąc razem z nim, spojrzała na niego z niepokojem

— Czego oni chcą od nas? — szepnęła cicho.

— Niech się pani nie obawia, wszystko wyjaśni się! — odparł tak chłodno i stanowczo Gorwicz, że dziewczyna uspokoiła się momentalnie.

Komisarz policji, któremu tamci dwaj panowie szepnęli coś do ucha, przegląda długo paszporty obojga podróżnych.

Raz jeszcze otworzył ich dwie walizki i neseserek i zaczęto je przetrząsać bardzo szczegółowo. Widocznie jednak nie znaleziono tego, czego szukano, bo w chwilę później zaprowadzono ich do sołajnych pokojów i poddano osobistej rewizji.

Zie przecucie targnęło sercem Krystyny, i podczas gdy doświadczona palce funkcjonariuszki policji przetrząsały jej sukienkę i obstukiwały pantofelki, spytała nieśmiało:

— Czego pani szuka? Przysięgam, że nie wiozę nic takiego, co podlegałoby ocenie!

— To się jeszcze zobaczy! — mruknęła tamta i zaczęła rozczesywać jej włosy.

— Nie znalazłam nic konkretnego! — parę minut potem meldowała komisarzowi.

Okazało się, że również i przy Gorwiczu nie znaleziono nic podejrzanego.

— A tymczasem odjedzie nam pociąg! Czego panowie chcecie od nas? — Gorwicz był wyraźnie zły. (D.c.n.)

Na sto dwa!...

Pan Prztycki w dwa tygodnie po ślubie spotyka swego przyjaciela.
— Serwus bracie!—wita się z nim przyjaciel.
— Jak się czujesz na nowej drodze życia? Widać kolosalną zmianę... Wyglądasz przyzwoicie... Nareszcie masz wszystkie guziki przyszyte... Sądzę, że to zasługa twojej żony, co?...
— Tak... Zaraz po ślubie nauczyła mnie przywiązywać guziki.

Przed sądem staje 70-letni starzec, oskarżony o kradzież auta. Sędzia, chcąc wzruszyć jego sumienie, zwraca się doń:

— Czy nie wstyd panu? W tym wieku kradnie pan jeszcze auta?...

— Panie sędzio... — odpowiada oskarżony. — Gdy byłem młody, aut jeszcze nie było, teraz zarzuca mi pan sędzia że jestem stary, więc kiedy ja miałem właściwie kraść auta?

Pan Eustachy stara się od kilku miesięcy o rękę panny Agnieszki, córki bogatego rzeźnika. Od pomyślnego załatwienia sprawy małżeńskiej zależy przysięgi los — nie tylko może samego pana Eustachego lecz jego wierzycieli. Wreszcie pan Eustachy postanawia pomówić z ojcem swej wybrańki — nie tyle —serca ile kłopotu.

Rzeźnik wysłuchał uważnie oświadczeń młodzieńca i odparł:

— Nic z tego nie będzie, dobrodzieju. Córka moja nie wyjdzie zamąż za takiego gościa jak pan.

— Czy to jest pańskie ostatnie słowo?... — za-pytuje niespokojnie pan Eustachy.

— Tak!

— W takim razie mam do pana też ostatnią prośbę... Niech mi pan pozwoli wyjść kuchennymi schodami.

— Dlaczego?...

— Bo z frontu czekają na mnie moi wierzyciele.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WILSKA POLSKIEGO
Dziś o godz. 19.15 komedia pt. „PIES OGRODNIKA”.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)
Dziś nieczynny z powodu odbywającej się akademii.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi ul. 11 Listopada 21. „Dwa Teatry”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 sztuka Stewarda „GWIAZDA STEVENSONA” Kasa czynna od 12-ej tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Dziś i codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGANSKI” operetka w 3-ich aktach (4 odsłonach)

Teatr „OSA” Traugutta 1.
Codziennie o godzinie 19.30 „RYCERZ SZALONY” z A. Dymszą.

Teatr Kukielek B. T. P. D. ul. Nawrot 27.
Codziennie prócz poniedziałków godz. 9 „PINOKIO”. W niedziele i święta godz. 12 „HISTORIA CAŁA O NIEBIESKICH MIGDAŁACH”.

Teatr Lalek „ARLEKIN” ul. Piotrkowska 150
Codziennie prócz poniedziałków o godz. 17-ej „KOŁOROWE PIOSENKI” Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-ej i 17-ej. Kasa czynna od godziny 10-ej.

UWAGA DZIECI
Teatr Lalek „PARAMUSZKA” czynny niedziele i święta o 12 i 14. Sala Polska YMCA — Moniuszki 4a. W programie „STACH i STRACH”, Tadeusza Krąszewskiego.

CYRK Nr 2
codziennie o godz. 19.15. Soboty 2 przedstawienia — Niedziele 3 przedstawienia. Wielkie widowisko atrakcji.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI — TEATR LALEK „PINOKIO”
Nawrot 27
Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz”

K I N A

ADRIA — „Guramiszwili”
BALTYK — Kino nieczynne z powodu remontu.

BAJKA — „Szary Lord”
GDYNIA — Progr. Akt. Kraj. i Zaogr. Nr 17
HEL — „Znak Zorro”
MUZA — „Renegat”
POLONIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku”

PRZEDWIOSNIE — „Wielka Nagroda”
ROBOTNIK — „Zuch Dziewczyna”
ROMA — „Mężczyźni w Jej życiu”
REKORD — „Nikt nie wie”
STYLOWY — I-szy seans dla młodzieży „Aleksander Matrosow” dla dorosłych „Nietępliwość Sere’a”

SWIT — „Wesoły Sublokator”
TATRY — „Gilda”
TECZA — „Rzym Miasto Otwarte”
WISLA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku”
WŁOKNIARZ — „Rzym — Miasto Otwarte”
WOLNOŚĆ — Krwawa Wendetta”
ZACHETA — „Czwarty Peryskop”

Wypełnimy na czas

Zobowiązania

Załoga P.Z.P.B. nr. 1 i tym pokładanych w r

Nowa Tkalnia PZPB nr. 1 ma swoją chlubną tradycję. Stąd po raz pierwszy poszło na cały kraj wezwanie do współzawodnictwa, tutaj również zainicjowano pracę na „dwunastkach”. Kiedy więc w ramach Czynu 1 Majowego Nowa Tkalnia uchwaliła szereg zobowiązań, robotnicy z innych oddziałów mówili między sobą: — No, zobaczmy czy i teraz będą górą, czy i tym razem będą tymi pierwszymi wśród innych oddziałów?

Jednakże orientując się z dotychczasowego przebiegu akcji czynu 1 Majowego zadeklarowanego przez załogę Nowej Tkalni możemy być spokojni o ostateczne rezultaty.

Jako dowód można przytoczyć, że w okresie od dnia powzięcia zobowiązań 1 Majowych t. j. od 10 h. m. do 23 h. m.

załoga Nowej Tkalni zmniejszyła dzin postojowych o 1 proc. co w czasie oszczędności 259 tys. wydajnie zmniejszono procentowo co pozwoliło zaoszczędzić płaści 2.168.000 zł. W ramach zadatkowych postanowiono zwiększyć Nowej Tkalni — ilość „dwunastek” krosien systemu dwunastkowego. Do dnia wczorajszego udało się 806 krosien.

Nie gorzej przedstawiają się i inne oddziały PZPB nr. 1. Krosien zmniejszyli zużycie toflanej o 5 tys. kg. przez co 452 tys. zł. Wskutek mniejszego zużycia toflanej zmniejszono na tym 170 tys. zł.

Poważnym sukcesem PZPB

Nowa poliklinika Ubezpieczeni

Pożyteczna placówka powstanie w R

W tegorocznym planie inwestycyjnym Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przewidziano rozpoczęcie budowy wielkiego gmachu dla nowego obwodu leczniczego łódzkiej Ubezpieczalni.

W związku z tym władze Ubezpieczalni wystąpiły do Zarządu Miejskiego o przydzielenie placu pod budowę. Pod uwagę brany jest jeden z placów przy ul. Rudzkiej, Słupskiej, Życzliwej lub Łukowej na terenie Rudy Pabianickiej, bowiem Ubezpieczalnia zamierza właśnie tam stworzyć nowy obwód.

Gmach, w którym znalazłaby pomieszczenie poliklinika, gabinety specjalistów, apteka, różne zakłady lecznicze miałyby, według projektu, kubaturę około 15 tys. metrów sześciu, byłby więc nie o wiele mniejszy od polikliniki przy ul. Leczniczej na Chojnach.

Władze samorządowe zapewniły przydział Ubezpieczalni terenu. Wybudowanie lecznicy od czasu wojny do Wielkiej Łódzkiej jest koniecznością. Wszelkie bowiem wiele tysięcy i pracowników, zatrudnionych w przemyśle, dla których udanie się do lekarza na ul. Leczniczej jest wielkim wysiłkiem, albo rzecz możliwa.

Obok projektowanego gmachu trali przy ul. Kątnej i wykonywano dla polikliniki centralny Kościuszki — nowy obwód białnickiej stanowić będzie inwestycję, która przyczyni się do dalszego usprawnienia polikliniki Społecznej.

Befsztyk z padłego konia!

NIELEGALNIE

stanowi dla ludności poważną Oprawiony kundel sprzed

Wszelkiego rodzaju kombinatory, wydawcy, zawodowi handlarze, naganiane itp. ciemne typy uciekają się do najróżnorodniejszych „trików”, byle tylko jak najwięcej zarobić.

Szczególnie daje się to zauważyć na odcińku nielegalnego handlu mięsem. Tak up. podczas rewizji, dokonanej w Białymstoku w mieszkaniu jednego z tamtejszych handlarzy mięsem podejrzanego pochodzenia, natrafiono na pół wieprza w łóżku ciężko chorej kobiety.

Nie lepiej poczynali sobie warszawscy kombinatory, bowiem w jednym z zakon-

spirowanych „składów” zebrano cielicinę oprawionego kundela. W takich zaobserwowano gorące wania za koniną, którą m. rze dodawali do „wieprza”.

Ale i nasi rodzimi, nie dali się pod tym wodzić. Wylapywali oni mięso, które następnie sprzedawali jako „najprawdziwszą cielicinę”.

Według danych, pochodzących z Centrali Mięsnej, każdego miesiąca przenika na rynek nielegalnie ponad 3 tys. ton mięsa. Oczywiście, jest to zjawisko bardzo szkod-

liwym w Łodzi, gdzie w ostatnich czasach zdarza się zatrucie mięsem, zakupionym z tych właśnie źródeł.

Nie zresztą dziwnego, skoro pochodzi one ze zwierząt padłych, lub chorych na trychinezę czy węgry. A gdy jeszcze dodamy, że „transport” tego mięsa ze wsi do miasta odbywa się w ubikacjach kolejowych, na dnie wozów używanych do rozwożenia nawozu, wśród brudnej bielizny, w zgniłym słomie itd. — to nikt już chyba nie będzie miał żadnych wątpliwości co do tego, że tak „apetyczny” towar może być powodem ciężkich zachorowań a nawet śmierci.

Ale o to ci szkodnicy nie dbają. Dla nich najważniejszym momentem jest w tym ciemnym procederze nabicie własnej kieszeni. Podjęta z nimi w okresie przedświątecznym walka trwać będzie nadal. Aż każdy z nich zrozumie (po niewczasie), że „lekki” interes kończy się zwykłą ciężką karą! (ks)

Przed doniosłą reorganizacją

Szkolnictwo zawodowe

przystosowane będzie do rzeczywistych potrzeb naszego przemysłu i planu 6-letniego

Na terenie łódzkiego okręgu szkolnego znajduje się ogółem ponad 400 szkół zawodowych różnych typów.

Tysiące młodzieży i dorosłych nabywa w tych szkołach wiedzę fachową, zdobywając kwalifikacje do uprawiania niezbędnych dla normalnej pracy przemysłu, zawodów. W obecnym systemie pracy i organizacji szkół zawodowych jest jednak szereg wad, zdarza się bowiem, że szkolenie zawodowe do jednego i tych samych zawodów odbywa się wielotorowo, przy czym szkoły znajdują się pod różnym kierownictwem i programy zajęć nie są należycie skoordynowane.

Aby zaprowadzić lepszy ład i usunąć wielotorowość w kierowaniu szkoleniem zawodowym, wydana została specjalna instrukcja w sprawie reorganizacji szkół. Wszystkie szkoły zawodowe, z wyjątkiem szkół rolniczych, przejdą niebawem pod jeden zarząd Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego, który podlegać będzie

nie poszczególnym ministerstwom, ale Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów.

Mają być utworzone dyrekcje okręgowe wspomnianego wyżej Centr. Urzędu Szkolnictwa Zawodowego. Taka dyrekcja powstanie także wkrótce w Łodzi. Reorganizacja rozpocznie się jeszcze przed końcem bieżącego roku szkolnego.

Głównym celem reorganizacji jest, aby przystosować szkolnictwo zawodowe i jego program do potrzeb 6-letniego planu gospodarczego i do rzeczywistych potrzeb naszego przemysłu jako całości. Chodzi o to, aby w nowych kadrach robotniczych i pracowników nie było przerostu w jejnych zawodach, gdy w innych najbardziej potrzebnych, na których czekają różne fabryki i gałęzie produkcji — istnieje niedobór.

Koordynacja będzie możliwa i planowa tylko przy ujednoliceniu ośrodka dyspozycyjnego całego szkolnictwa zawodowego (a)

Zapomogi dla rodzin po pracowników pocztowych

Kilka dni przed świętami Związek Zaw. Prac. Pocht i Telekomunikacji w Łodzi rozdzielił tytułem zapomóg bezzwrotnych sumę około 300 tys. złotych dla 89 wdów i sierot po pracowników pocztowych.

Wysokość zapomóg dla wdów wynosiła od 2 do 6 tys. złotych, w zależności od ilości posiadanych na utrzymaniu dzieci. Sieroty natomiast otrzymały po 5 tys. złotych.

Pomoc ta, występująca co kilka miesięcy, mogła być udzielona dzięki ofiarności ogółu pracowników pocztowych, którzy płacą na ten cel co miesiąc dobrowolne składki. (bk)

